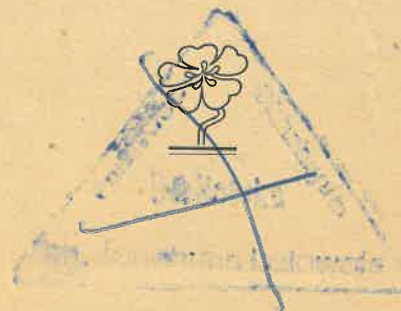


~~161~~

Teatr Domowy.

ZBIÓR KOMEDYJEK DLA MŁODZIEŻY.

PAWEŁ



WARSZAWA.

Nakładem „Wieczorów Rodzinnych”.

„Dla czynów bez rozgłosu z miłością spełnionych
Pomnikiem: wdzięczność w sercach do życia
[zbudzonych.

Pani Olecka (z uznaniem).

O tak, tak!... no, a teraz chodźmy na wie-
czerzę, bo już czas i pewnie jesteście głodni
(*do dzieci*). Dzieciaki moje, jedzcie, pijcie, ro-
śnijcie, nabierajcie sił, abyście wyrosli jeśli nie na
wielkich, to w każdym razie na pożytecznych
ludzi.

Antoś (*żartobliwie do Jani*).

Na pożyteczniejszych niż kartofel, krzesło...

Jania (*z urazą*).

No, no, bardzo proszę, jesteś niegrzeczny!...

Pani Olecka (*przy wyjściu*).

Dzieci, proszę, nie swarście się!... utrzymać
w rodzinie jedność, miłość i zgodę, to też jest
pożyteczne zadanie, pamiętajcie o tem! (*wszys-
cy wychodzą*).

ZASŁONA SPADA.

Kurpianka.

Według ostatniej mody

(komedyjka w dwóch aktach).

OSOBY:

HELA — lat 17 }
BRONEK lat 18 } rodzeństwo

CIOTKA ANIELA

LORCIA } przyjaciółki

ETA } Heli

WŁADEK ZMORSKI—przyjaciół Bronka

ANKA — jego siostra

FELCIA — służąca. ■

Rzecz się dzieje w mieście; — w mieszkaniu
ciotki Anieli.

AKT I.

SCENA I.

Hela stoi przed lustrem,—Broniek z książką w ręku sie-
dzi obok na bujającym fotelu.

Hela (*okręcając się*).

Felciu! tam ktoś dzwoni! Czy to przynieśli
moją nową suknię?

Felcia (*uchyla drzwi*).

Nie panienko, — przynieśli Tygodnik.

Hela (*z grymasem*).

Eh... (*przygląda się sobie w lustrze*). Trudno przecież chodzić w mundurku skoro ktoś skończył pensję.

Bronek (*bujając się w fotelu*).

Ja skończyłem pensję, ty skończyłaś pensję, on skończył...

Hela.

Cicho, Bronek!

Bronek.

Ja się uczę gramatyki... My skończyliśmy pensję...

Hela (*okręcając się*).

I skoro ktoś jest dorosłym... (*uśmiecha się*)
Mam przecież lat siedmnaście i ośm miesięcy.

Bronek (*uzupełniając*).

I trzy tygodnie i pięć dni..

Hela.

Cicho Bronek!

Bronek.

Ja się uczę arytmetyki... Im kto lepiej dodaje, tem łatwiej będzie odejmował w przyszłości.

Hela (*przechylając głowę*).

I uczesanie trzeba zmienić. To jest zanadto pensyonarskie... Gdyby tak ciocia pozwoliła kupić „postiche”!

Bronek.

Czyli wyrażając się po polsku „koński ogon”

Hela (*z oburzeniem*).

Bronek!!!

Bronek.

Przestrzegałem cię już tyle razy przed używaniem wyrazów obcych.

Hela.

Ale jak ty to tłumaczysz!

Bronek.

Właściwie. O ile wiem, włosie pochodzi z końskich ogonów.

Hela (*rozgniewana*).

To nie jest włosie! to są loki! I teraz wszyscy je noszą!

Bronek.

O tak, ja też zawsze myślę ile z tych pięknych głów pod kapeluszem możnaby zrobić materacy.

Hela (*z gniewem*).

Bronek!!

Bronek (*spokojnie*).

Ja się uczę łaciny... Terra est rotunda...

Hela (*z gniewem*).

Co ty znów o rotundzie... Teraz nie modne!

Bronek (*tlumiąc śmiech*).

Doprawdy! Przyznaję, że to zupełnie niepospolity sposób tłumaczenia! Ziemia jest więc rotundą. Racz mnie tylko objaśnić z pluszu czy z aksamitu?

Hela (*oburzona*).

Daj mi święty pokój!

Bronek.

Chciałbym,—lecz to jest przeciwne mojej naturze.

Hela.

Bo to najgorsze, gdy chłopcy mieszają się w nieswoje rzeczy.—Uciekaj stąd, bo cię wyrzucę!

Bronek.

No, proszę (*z patosem*).—Kobieto! puchu marny!—Ty wietrzna istoto!

Hela.

Idź bo się rozgniewam!

Bronek.

Postaci twojej zazdroszczą anieli,—a gorszą jesteś niżeli, niżeli...!

Hela (*płaczliwie*).

Ach, co to za nieszczęście mieć nieznośnych braci!

Bronek.

I siostry, które skończyły pensję.

Hela.

Czy pójdziesz sobie!

Bronek (*zagłębiając się w fotelu*)

Ja się uczę psychologii...

{Felcia (*wbiegając*)

Panienko,—przynieśli suknię!

Hela (*z radością*)

Ach! nareszcie! Idę przymierzyć! (*wybiega*).

SCENA II.

Bronek siedzi czas jakiś w fotelu,—a potem staje przed lustrem.

Bronek (*z uprzejmym ukłonem*).

No kochany panie Bronisławie czas i panu pomyśleć o sobie. Wszakże pan również kończysz nauki.—Czy nie zechcesz zafundować pan sobie piękne „postiche” z lokami? A może wolisz warkocz, jako symbol dojrzałości? W takim razie możesz odrazu jechać do Chin,—ale i tam nawet warkocz przestają być modne! Ach, ta moda! Powiedział mi ktoś, że każda z kobiet włożyłaby chętnie ropuchę, gdyby nośnienie ropuchy było modne. Ach, kochany pa-

nie Bronisławie, jak to dobrze, że pan nie jesteś skończoną pensyonarką! Musiałbyś bezwarunkowo włożyć na głowę jakiś czub,—naprzykład w tym rodzaju, (*bierze ze stołu Heli futerko na szyję — i zakłada sobie na głowę*) o, jak ślicznie—i zapiąwszy jeszcze to zwierzę nad czołem... (*zapina*) jestem kandydatem na kacyka plemienia Fiu—Fiu w Afryce środkowej... (*słychać szmer i przytłumiony śmiech za drzwiami*). A do stu kropek! Tych jeszcze brakowało! (*zrywa czempredziej futro z głowy*).

SCENA III.

Wchodzą Lorcja i Eta—obie ubrane jasno i z pewną przesadą.—Olbrzymie kapelusze, wążutkie sukienki, buciki na niepomiarne wysokie obcasach. — Idą z niejaką trudnością.

Bronek (*z ukłonem*).

Moje uszanowanie paniom!

Lorcja (*podając rękę*).

Dzień dobry, panu! Czy nie przeszkodziłyśmy?

Bronek.

O, broń Boże!

Eta.

Pan zdaje się wychodził?

Bronek.

Nie, tylko proponowałem Heli, że z jej futerka zrobię post...,—że sobie zrobię czapkę na przyszłą zimę!

Lorcja.

Doprawdy? A czy zastałyśmy Helę?

Bronek.

I owszem—zaraz nadejdzie (*na stronie*) Muszę też z nimi pogadać. (*podsuwając krzesło*) Może panie spoczną.

Lorcja (*siadając*).

Dziękujemy panu bardzo. Rzeczywiście jesteśmy zmęczone. Stąd do nas jest tak daleko...

Bronek.

Lecz mamy dogodny tramwaj...

Lorcja (*wahając*).

Tak, ale... (*spogląda na kapelusz siostry*) ale przejść na pieszo jest daleko przyjemniej...

Bronek (*gorliwie*).

Niema nic zdrowszego nad ruch! (*do siebie*) Przecie takie wronie gniazdo do tramwaju się nie zmieści... (*głośno*) Czy panie lubią wycieczki?

Eta (*naiwnie*).

Wycieczki do magazynów, czy wycieczki krajoznawcze?

Bronek (*poważnie*).

Wycieczki krajoznawcze.

Eta (*z grymasem*).

To nie bardzo przyjemne. Ja wolę „skating”

Lorcja.

A ja wolę walca. Co mi przyjdzie z wycieczki?

Eta.

Chyba, że w przyjemnem towarzystwie.

Bronek (*na stronie*).

Bodaj was! (*głośno*) Jestem tego samego zdania. Wybieram się wprawdzie teraz na wycieczkę, ale także tylko dla towarzystwa...

Obie panny.

Wybiera się pan!

Bronek.

Tak, i—moich trzech kolegów...

Obie panny.

Ooo!!!

Bronek.

Będzie także panna Zmorska z bratem.

Lorcja.

Czy to ten, który studjuje w Paryżu?

Bronek.

Ten sam.

Eta.

I któremu wuj ma zapisać dom w Warszawie i majątek ziemski na Podolu?

Bronek (*na stronie*).

I kopalnie złota na księżycu. (*głośno*) Ten sam. Czy panie go znają?

Eta.

Nie, ale Lucia mówiła o tem Józi, a Józia nam.

Lorcja.

Znamy tylko jego siostrę. Dość ładna, ale za skromnie się ubiera.

Bronek (*na stronie ze złością*).

Pewnie, że nie robi z siebie papugi! (*głośno*) Oboje są bardzo wykształceni i sympatyczni.

Eta.

A gdzież będzie ta wycieczka?

Bronek.

O, bardzo niedaleko—pod Warszawą!

Lorcja (*z grymasem*).

Fel

Eta.

A pan Zmorski będzie z pewnością—z siostrą?

Bronek.

Z największą pewnością. Będziemy całą paczką. Nie śmiem pań namawiać...

Lorcja.

Bo to będzie nudne—czy tak?

Bronek.

Cóż znowu! Profesorowie będą nam udzielali objaśnień z dziedziny przyrody, geologii...

Eta.

Eh, o to nam nie chodzi... Przyrody uczyłam się na pensyi, ale już zupełnie zapomniałam.

Bronek.

A jak dawno skończyła pani pensję?

Eta.

O, już rok temu!

Bronek,

To bardzo dawno. I czy pani też tak się znudził mundurek jak Heli?

Eta.

O, tak. A czy Hela już kupiła sobie nową suknię?

Bronek.

O ile wiem—właśnie ją przymierza.

O obie panny (*zrywając się*).

Przymierza nową suknię! I pan nam nic nie mówił (*biegną ku przeciwnym drzwiom*). Czy można, Helu?

Hela (*z za drzwi*).

To wy? Proszę, proszę!

(*Panny znikają—słychać wykrzykniki radości*)

Bronek (*ponuro*).

Vanitas, vanitatis!

SCENA IV.

Bronek sam.

Bronek.

A to lale! a to puste głowy! *zamyślając się*. I mają wielki wpływ na Helę! (*ze złością*). Zaczne przyjaciółki! Z ich łaski będę miał zamiast siostry manekin od Hersego!... Jak temu zaradzić?... (*z westchnieniem*) Nie mamy rodziców... Cio-cia stanowczą być nie potrafi,—zresztą zaudało Helę kocha, aby jej czegokolwiek odmówić... (*z godnością*) Ale ja przecież jestem starszym bratem! (*z dumą*). Jej opiekunem! (*ciszzej*) W prawdzie ona nazywa mnie smarkaczem... Hm...—Co tu zrobić? Perswadować im, to mnie wyśmiejają, jak amen w pacierzu,—i jeszcze rozniosą po całym mieście... Prosić—na nic się zdało... Ośmieszyć! to jest jedyna droga—niekoniecznie dla nich przyjemna, ale skuteczna... Hm... (*rzucą się na fotel i zagłębia się w myślach*).

SCENA V.

Wchodzi Władek — wesoły i uśmiechnięty.

Władek.

Zacny kolego! nad czem tak rozmyślasz?

Bronek (*nie ruszając się*).

Nad znikomościami tego świata.

Władek.

Temat, jak u ciebie,—niezwykły. Cóż ci się stało?

Bronek (*żywo podnosząc głowę*).

Słuchaj, Władek, czy twoja siostra nosi „po-
stiche”?

Władek (*zdziwiony*).

Co, co takiego?

Bronek.

Pytam się, czy nosi na głowie koński ogon?

Władek (*z oburzeniem*).

Ależ coż znowu!

Bronek.

A ile cali mają obcasy jej trzewików?

Władek (*ze śmiechem*).

Mój drogi, nie zajmuję się tego rodzaju pomiarami! Sądze wszakże, iż jej korki są minimalne. Z resztą, znasz przecież dobrze moją siostrę, więc możesz się jej o to zapytać!

Bronek.

Nigdybym nie śmiał.—Ale powiedz mi, czy wykształcona panna rzeczywiście koniecznie musi chodzić na wysokich korkach i mieć czub na głowie?

Władek.

Hm... jeśli kto nie ma w głowie, to przynajmniej na głowie!

Bronek.

Widzisz, właśnie o to mi chodzi...

Władek.

Czy masz zamiar zostać fryzyerem, czy szewcem damskim?

Bronek.

Pozostawiam te zawody tobie, jeśli cię artystyczna karyera ominie.

Władek (*ze śmiechem*).

Dobrze, będę malował głowy akwarellą na zielono!...

Bronek.

Bez żartów, Władek.—Chcę się z tobą narażać. Czy słyszysz, co tam się dzieje?

Władek (*nastłuchując*).

Bardzo wesoło. — Cóż tam robią?

Bronek.

Przymierzają suknię. — Powiadam ci, — przyszły do Heli przyjaciółki, — czupiradła dwa, wyfryzowane, że Boże odpuść—i teraz pewnie przewracają jej w głowie. Czy ty chciałbyś mieć siostrę — lalkę?

Władek (*żywo*).

Za nic w świecie!

Bronek.

No, widzisz, a ja będę miał. Ona też nie-
długo włoży koński ogon. — Co z tem zrobić?

Władek.

Śmieję się z niej!

Bronek.

To jeszcze mało. Takie rzeczy trzeba zupeł-
nie wybić z głowy. Pomóż mi ty!

Władek.

Cóż znowu! czyż mnie wypada! Za kogóżby
mnie wzięła!

Bronek.

To tamte jej całkiem w głowie przewrócą..
one i ciebie znają..

Władek.

Czyżby?

Bronek.

Ze słyszenia. — Wiedzą, że twój wuj ma ci
zapisać dom w Warszawie i majątek na Podolu...

Władek (*urazony*).

Widocznie wiedzą więcej niż ja. Cóż je to
może obchodzić?

Bronek.

Nie mają przecie nic do roboty... Gwałtownie
pragną cię poznać.

Władek (*ironicznie*).

Mnie czy ów dom w Warszawie?

Bronek.

Tymczasem ciebie. Słyszały, że kształcisz się
w malarstwie (*żywo*). Wiesz co, Władek, urządz-
my im kawał!

Władek (*z uśmiechem*).

O to najłatwiej...

Bronek (*żywo*).

One wybiorą się pewnie z nami na tę wy-
cieczkę...

Władek.

Aha!...

Bronek.

Urządź co, tak jak to ty umiesz!

Władek.

Czekaj, czekaj! Urządzić to nic, ale co później
będzie?

Bronek (*gorąco*).

Całą burzę biorę na siebie. Poświęcam się
dla dobrej sprawy!

Władek (*figlarnie*).

Już mam! Czy one długo tam będą?

Bronek.

Nie wiem — lecz dopiero co przyszyły!

Teatr domowy. — Tom I.

Władek (*szybko*).

Masz jakie farby, pędzel i arkusz papieru?

Bronek (*podając*).

Już są!

Władek (*siada przy stole i zaczyna szybko szkicować*).

Słuchaj!—Jestem twoim dobrym znajomym, nazywam się..., no, jak chcesz, studuję krój artystyczny i dopiero co przyjechałem z Paryża, co zresztą jest prawdą. Rozumiesz?

Bronek.

Rozumiem. Wspaniale!

Władek.

Siostra twoja mnie nie zna?

Bronek.

Nie.

Władek.

To dobrze. Nie wsyp-że mnie! (*słuchać poruszenie klamką i głosy przy drzwiach*) dla Boga wszystko na nic już idą.

Bronek.

Nie, nie! dopiero raz się pożegnały! (*obaj milkną*).

Głos z za drzwi.

Ależ moja Helu, nie martw się tem zupełnie! Dobiorą ci do koloru włosów, tak że nikt nie pozna!

Bronek (*złowrogo*).

Ocho!

Głos z za drzwi.

Kobieta, która dba o siebie ubiera się przynajmniej dwie godziny.

Głos drugi.

Nie licząc przebierania się na spacer!

Władek (*nie przestając rysować*).

Sądzę, że w takim razie i cztery godziny nie wystarczy...

Głos z za drzwi.

Wyrzuć za okno te wszystkie gramatyki, albo rozdaj na dobroczynność!

Głos drugi.

Musisz sobie kupić udoskonalony przyrząd do czyszczenia paznokci.

Bronek (*skacząc na krzesło*).

Dobroczyńne rady!

Władek.

Cicho, już idą!

Głos z za drzwi.

Dowidzenia, więc jutro...

Głos drugi.

Czy widziałś Kazię i Manię? kupiły sobie nowe kapelusze... Dowidzenia!

Bronek (*półgłosem*).

Jesteś gotów?

Władek (*składając arkusz*).

Zaczynamy.

SCENA VI.

Ciż sami. Lorcja i Eta wychodzą przeprowadzane przez Helę. Chłopcy schylają się w głębokim ukłonie.

Bronek (*uroczyście*).

Panie pozwolą przedstawić sobie: Mój przyjaciel... Wietrzykiewicz...

Władek (*na stronie*).

Mógłbyś być coś mniej lotnego wymyśleć! (*kłania się*).

Lorcja (*na stronie*).

Dość sympatyczny...

Bronek.

No, i jakże panie zdecydowały z wycieczką?

Lorcja.

Zapewne wybierzemy się, a pan niech namówi Helę...

Eta.

I pannę Zmorską i pana Zmorskiego konieczne. Ja ogromnie chcę zobaczyć takiego pana, który chce być malarzem...

Władek (*na stronie — ze złością*).

Właśnie!

Bronek (*siląc się na spokój*).

Zatem, towarzystwo nasze będzie liczne. Przyjaciół mój (*wskazuje Władka*), który właśnie przyjechał z Paryża...

Lorcja (*żywo*).

Pan wraca z Paryża?

Eta.

Pan był w Paryżu? (*Władek kłania się*).

Heła ze zdziwieniem na stronie).

Skąd on się wziął — ten przyjaciel!

Bronek.

Był w Paryżu — i studiował w akademii strojów damskich... (*na stronie*) Bóg wie, czy taka jest!

Wszystkie panny.

Ach, czyż naprawdę?

W ł a d e k (*występując naprzód, głosem melodyjnym*).

Tak jest. Ubiór, a szczególniej wasz ubiór, piękne panie, wart jest głębokich studyów. Po tej drodze winny stapać najbardziej światłe umysły. Dlatego postanowiłem dojść do artystu w tym kierunku — i życie moje nowym odkryciom w tej dziedzinie poświęcić...

Wszystkie panny.

Ach!... czyż być może.

W ł a d e k (*z zapalem*).

Cóż może być szczytniejszego nad wynalezienie nowych i oryginalnych form dla przybrania wdzięcznej postaci lub pust..., pięknej głowy?

Wszystkie panny.

Ach!!

L o r c i a.

Co za szczęście, że poznałyśmy pana!

E t a.

Pan nam będzie we wszystkim doradzał, czy dobrze?

W ł a d e k (*z ukłonem*).

Będę bardzo szczęśliwy, jeżeli moja wiedza przyda się na cośkolwiek...

B r o n e k.

O, zapewniam panie, że on ma gust nadzwyczajny!

H e l a (*z wyrzutem*).

Czemu to nie mówiłeś nam nigdy o panu?

B r o n e k.

Wiesz przecież jak jestem roztargniony!

L o r c i a.

Czy tam w Paryżu bardzo elegancko się ubierają?

W ł a d e k (*z ręką na sercu*).

Pani! to jest królestwo mody! Damy spędzają po pół dnia w magazynach!

L o r c i a (*z zazdrością*).

Szczęśliwie!

E t a (*naïwnie*).

Proszę pana, czy my jesteśmy modnie ubrane?

L o r c i a.

Ależ, Eto!

E t a.

Dlaczego, — skoro pan obiecał nam radzić!

W ł a d e k (*ogarniając je krytycznym wzrokiem*).

Paniom we wszystkim będzie prześlicznie... Jednak, jeśli chodzi o modę, to ta nie jest już ostatnią...

O b i e p a n n y (*zmartwione*).

Doprawdy?

Władek *(tonem profesorskim)*.

Pantofelki zaczynają teraz nosić na dwa razy wyższych korkach...

Wszystkie panny *(skupiając się koło niego z najwyższem zainteresowaniem)*.

Czy tak?...

Władek...

Kapelusiki w kolorach bardziej jaskrawych...

Wszystkie panny.

Naprawdę?...

Władek *(z obawą)*.

Sukienki mają panie stanowczo za szerokie...

E t a.

Proszę pana, a czy będzie można wsiąść do dorożki?...

L o r c i a.

Bo o tramwaju niema mowy...

Władek *(tonem wyższości)*.

Ach, któżby się kłopotał takimi drobnostkami... Czy panie nie słyszały o powzięciu uchwały międzynarodowej celem dostatecznego niżenia wszelkich stopni od tramwajów, powozów, dorożek i wagonów kolejowych? Świat jest uprzejmy dla was, o piękne panie, a królowa moda wyrokuje bez apelacji!

Wszystkie panny *(zawstydzone)*.

Rzeczywiście, to będzie wspaniałe ułatwienie!

B r o n e k *(na stronie)*.

Ciekawym ileby za nie można było kupić kapeluszy?

Władek.

Przygotowujemy mnóstwo prześlicznych nowości na sezon... *(z wahaniem)* Gdybym nie obawiał się zdradzić tajemnice świeżych modeli...

Wszystkie panny *(błagająco)*.

O, panie!!

Władek.

To pokazałbym paniom najnowsze rysunki, które mam przy sobie...

Wszystkie panny.

Nie zdradzimy pana przed nikim!

Władek.

Prosiłbym zatem o ścisłą dyskrecję, *(wyjmuje kieszeni arkusz z napisem „Modes“)*. Wszystkie panny *(pochylają się nad nim z zachwytem)*.

L o r c i a.

Co za cudne kolory!

Władek.

Ten sezon będzie rzeczywiście „bajecznie kolorowy“. *(pokazuje)* Oto jest kostium letni w kolorze świeżej trawy, modelu „Imbécile“.

P a n n y.

Śliczny! Czy wszystkie są tak rozcięte?

W ł a d e k.

O tak. Niektóre jeszcze więcej... A do niego kapelusik modelu „Joli oison“ w tymże kolorze. Bajecznie idzie do złotych włosów...

H e l a.

Wspaniale!

W ł a d e k.

A to — najmodniejszy kapelusz „à tete perdue“ jasno-żółty — z ponsowem piórem.

P a n n y.

Co za śliczności!

W ł a d e k.

Jeśli panie wolą modele angielskie, to tu są najpiękniejsze fasony „A stupid girl“ i „Look at me“. Albo może ten „Quel horreur“ śliczny, 5 metrów obwodu, — lub też kombinacja piór i złotych blaszek modelu „Chic Papuasien“.

L o r c i a.

Więc kapelusze będą coraz większe?

W ł a d e k.

O, tak, proszę pani, — idziemy wciąż z postępem.

E t a.

Ach, kochany panie!

W ł a d e k (z powagą).

Jestem na rozkazy pani...

E t a (błagalnie).

Niech nam pan pożyczy na parę dni ten żurnal!

W ł a d e k (wahająco).

Doprawdy nie wiem...

H e l a.

Nikt się nie dowie...

W ł a d e k.

Jednakże, jeśli to się dostanie do jakiego magazynu będę zgubiony. Panie rozumieją, że to tajemnica!

L o r c i a.

Nie dostanie się do magazynu! Zrobimy wszystko w domu! Niech nam pan nie odmawia!

W ł a d e k (z ukłonem).

Prośbom pięknych pań oprzeć się nie umiem! (podaje żurnal).

H e l a.

Daj mnie!

L o r c i a.

Nie, mnie! (wydzierają sobie żurnal).

B r o n e k (patrząc im przez ramię).

A to im dogodził! Strach na wróble nie włożyłby tego na głowę!

Władek (*spoglądając na zegarek*).

Bardzo już późno. Zmuszony jestem pożegnać państwa (*kłania się*).

Lorcia.

Dziękujemy panu bardzo (*ściskają mu rękę*).
A będzie pan na wycieczce?

Władek.

Jeśli mi nic na przeszkodzie nie stanie...
A panie będą?

Eta.

O, my z pewnością!

Bronek.

Oho, — przygotowują więc te arcydzieła!

Władek.

Żegnam paniel (*odchodzi ku drzwiom za nim*).
Bronek. Panny pochylają się nad żurnalem).

Bronek (*chwytając Władka za ramię*).
Będziesz?

Władek (*półglosem*).

Nawet mi się nie śni. I tobie nie radzę.

Bronek.

Ale jak się wykręcić?

Władek.

Niech panna Helena idzie z moją siostrą.
Odprowadź je przykładnie do miejsca, gdzie
wszyscy się zbierają, — pójdz nawet kawałek
drogi razem, a potem jeszcze gdzie w mieście
wynajdz niezmiernie pilny interes i zniknij...

Bronek.

Dobrze. Wrócę więc tutaj — ty przyjdiesz
do mnie i uradzimy co dalej robić.

Władek.

Zgoda. Punkt zborny jest o dziewiątej, —
więc my spotkamy się tutaj o dziesiątej. — Do
widzenia!

Bronek.

Rzecz załatwiona. (*wychodzą obaj do przed-
pokoju*).

SCENA III.

Panny oglądają wciąż żurnal.

Lorcia.

Mamy szwaczkę w domu. Ona zrobi wszy-
stko podług wzoru.

Helena.

I ubierze kapelusze?

Lorcia.

Prześlicznie. — Mam nawet taką wstążkę jasno-
czerwoną.

Eta (*skacząc z radości*).

I będziemy na wycieczce najmodniej ubrane.

Lorcja.

A Józia i Mania będą nam zazdrościły!

Hela.

Czy one będą na wycieczce?

Eta.

Pewnie. — Wiesz co, namówię je, to będzie miał kto nam zazdrościć.

AKT II.

SCENA I.

Ten sam pokój.—Drzwi otwierają się gwałtownie i wszystkie trzy panny wpadają, szlochając — jedna przybrana dziwaczniej od drugiej. Lorcja w sukni wąskiej jak rękawiczka i porozcinanej u dołu, — Eta — w pantofelkach okrutnie wykręconych, — kulejąca na jedną nogę, — Hela w kapeluszu zupełnie na bakier, z kosmykami włosów wysuwającymi się z każdej strony. — Wszystkie zmęczone, bolejące, rozczzerwienione z oczyma pełnymi łez. —
Za niemi wchodzi Anka.

Hela (*rzucając się na fotel*).

Co za wstyd! Ja tego nie przeżyję!

Eta (*rzuca się także na fotel*).

Ja dostaję spazmów!

Lorcja (*padając na krzesło*).

Ja już mam spazmy!

Anka (*biegając od jednej do drugiej*).

Ależ moje panie, uspokójcie się! Powiedzcie kto wam poradził ubrać się w ten sposób na wycieczkę?

Hela.

Oglądali się za nami!

Lorcja.

Wytykali nas palcami!

Eta (*ze złością*).

O, co za głupcy! oni się nie znają na najświeższych modelach!

Anka.

A więc to są najświeższe modele?

Lorcja.

Prosto z Paryża!

Anka (*powątpiewając*).

Hm... I w tym doborze barw... W każdym razie ręczę paniom, że żadna paryżanka nie ubierałaby się w ten sposób na wycieczkę. Przecież chodzi nam przedewszystkiem o swobodę ruchów, — czy nie?

Eta (*placząc*).

O mało nogi nie złamałam w tym pantoflu!

Lorcja.

Moje śliczne koronki zupełnie porozdzierały się o ciernie!

Eta (*z płaczem*).

Powiedzieli, że wyglądam jak papuga kakadu.
Proszę pani, jak wygląda papuga kakadu?

Anka (*wstrzymując śmiech*).

Ma bardzo duży czub.

Hela (*próbując zdjąć kapelusz*).

O, moja głowa! (*placze*).

Anka.

Przyniosę pani grzebień! (*wychodzi do drugiego pokoju*).

Eta (*do Lorci—cicho*).

Czy wiesz, że Heli wiatr razem z kapeluszem zerwał „postiche”? I jakiś młody pan podniósł...

Hela.

Ach, ach, nie mogę myśleć o tem! (*szlocha*).

Eta.

I pan Zmorski nie był...

Lorcja.

To całe szczęście!

Hela.

I Bronek gdzieś się zapodział...

Eta.

Wstydził się iść z nami.

Lorcja.

Dobrze, że się ta dorożka znalazła i że mogliśmy zaraz wracać... Wszystkiego godzinę trwała nasza „wycieczka”.

Hela.

I panna Anna popsowała sobie zabawę!

Anka (*wchodząc*).

No, moje panie, — njema się czem przejmować! Ostatecznie, to drobnostka! Radabym tylko wiedzieć, jaka krawcowa zaleciła paniom te kostiumy artystyczne?

Panny.

To paryskie! Zobaczy pani, że za miesiąc wszyscy nosić je będą!

Anka (*z przekonaniem*).

Nie!

Panny.

Dlaczego?

Anka.

Bo takie okropności nigdy nie mogą być modne! Któraż krawcowa poradziła to paniom?

Lorcja.

To nam poradził mistrz sztuki krawieckiej, który przyjechał prosto z Paryża.

Anka (*ździwiona*).

Mistrz sztuki?...

Teatr domowy. Tom I.

Hela.

Tak i dał nam nawet swoje modele, lecz prosił o dyskrecję...

Eta.

Nienawidzę go razem z jego dyskrecją! Pokaż ten żurnal, Helu!

Anka.

Proszę, niech pani pokaże.

Hela (*wyjmując arkusz*).

To ten Bronek ma takie znajomości!

Anka (*ździwiona*).

To ma być żurnal? — Paryski? — Ależ to poprostu ktoś sobie od ręki namalował, nie szczczędając kolorów i nie starając się zbytnio o wykończeniu! Przyznaję, że miał dość bujną wyobraźnię!

Hela (*zaniepokojona*).

Jakto, jakto?...

Anka.

Kto to był — ów mistrz sztuki?

Lorcja.

To przyjaciel pana Bronisława...

Eta.

Pan Wietrzykiewicz...

Anka.

Któż to jest — jak wygląda?

Eta.

Młody, przystojny...

Hela.

Zdaje się, wesoly...

Anka.

On z pań poprostu zakpił!

Panny (*z nagłą myślą*).

Ach, ach!

Anka.

Namalował to sam!

Panny.

Ach, czyż podobne!

Anka (*zapalając się*).

A, niegodziwiec! (*słychać dzwonek*).

Eta (*ze złością*).

Jak go zobaczę, to go chyba wybiję!

Lorcja i Hela.

Zemsta, zemsta! — Niech się tylko pokaże!
(*Otwierają się drzwi i staje w nich Władek*).

Panny (*rzucając się ku niemu*).

Jest, jest!

Anka (*z osłupieniem*).

Kto, kto?

Panny.

Pan Wietrzykiewicz, mistrz sztuki!... (*otaczając go*). Coś pan zrobił! Jak pan śmiałeś!

Anka (*przytomniejąc*).

Zaraz. Panie pozwolą przedstawić sobie —
mego brata. To zapewne omyłka.

Panny (*opuszczają ręce — z osłupieniem*).

Coo?!...

Władek (*do siebie*).

Rozstąp się ziemio,—albo wyskoczę oknem!

SCENA II.

Ciż sami. Wpada Bronek.

Bronek (*zatrzymując się we drzwiach*).

A, do stu kropek! One już są! (*opuszcza
ręce. Chwilę wszyscy patrzą na siebie w mil-
czeniu*).

Hela.

Bronek, racz mi wytłomaczyć co to właści-
wie znaczy?

Lorcja (*z rozpaczą*).

To ma być pan Zmorski?

Anka.

To ma być pan Wietrzykiewicz?

Eta.

Więc powiedz pan nareszcie kim pan jesteś!

Bronek (*przezywając*).

Szanowne panie! Ubolewam z całego serca
nad tem co się stało, — lecz... ale...

Anka (*przerywając*).

Władek! toś ty rysował? (*podsuwa mu żur-
nal*).

Władek (*zgnębiony*).

Ja...

Anka (*z oburzeniem*).

Ty! — tego się nie spodziewałam!

Bronek (*gorąco*).

Panno Anno! to moja wina! Ja namówiłem
Władka, aby...

Władek (*odsuwając go*).

Przepraszam! to moja wina! Ja wymyśliłem
i narysowałem te mody!

Anka (*z gniewem*).

Winszyję ci, — mój pomysłowy bracie!

Lorcja.

Ach, pewnie zemdleję!

Hela (*do Bronka*).

Wstydzisz się muszę za ciebie!

Eta (*do Władka*).

To tak wyglądają malarze?

Wszystkie panny.

Ach, ci artyści.

Ciotka Aniela (*wchodząc*).

No, moje dzieci...

Bronek.

Tego jeszcze brakowało!

Ciotka Aniela (*dając znak ręką*).

Pozwólcie. — Przyszedłam rozsądzić tę burzliwą sprawę. — Naprzód powiem wam, że wiem o wszystkim...

Wszyscy (*z przerażeniem*).

Skąd? Kto?

Ciotka Aniela.

Uspokójcie się. Nie będę wam czyniła żadnych wymówek. Słyszałam pierwszą rozmowę chłopców i patrzyłam przez palce na wszystko, co działo się później. — Moi państwo, tu nikt bez winy nie jest. Chłopcy co prawda mieli pomysł trochę okrutny i trochę nie rycerski. Lecz o ile słyszałam uczynili to dla dobrej sprawy. Zresztą cały ich manewr powinienby był pójść na marne. Któżby śmiał przypuścić, że inteligentna mieszkanka Europy, chlubiąca się ukończeniem średniego kursu nauk, włoży na głowę „Chic papuasien“? Żart był złośliwy, lecz jeśli się przyjął, to tylko dowód, że w kostymach „Bel oison“ jeszcze wam do twarzy. Mojem więc zdaniem, nie warto się długo gniewać. No, Bronek i pan, panie Zmorski, vel Wietrzykiewicz, przeproście siostry i wszystkie paniel!

Chłopcy (*przyklękując*).

Pokornie błagamy o przebaczenie!

Lorcja.

Ach, jak można było coś podobnego!

Hela (*podnosząc nagle głowę*).

Czekaj. Rozsądni ludzie nie wstydzą się uznać swoich błędów. Przyznajemy się do winy!

Ciotka Aniela.

Brawo, Helenko!

Chłopcy (*ciagle klęcząc*).

Myśmy tylko winni!

Panny (*po chwili wahania*).

A przyrzekacie poprawę?

Chłopcy.

Przyrzekamy i odprawimy pokutę!

Bronek (*odzyskując humor*).

Ja deklaruję za karę nosić przez dwa tygodnie „postiche“.

Władek.

A ja namalować dziesięć kostymów „Im-bécile“ dla panów.

Hela.

A ja deklaruję nigdy nie włożyć „postiche“

Lorcja i Eta.

A my — nigdy nie kłaść niedorzecznych strojów.

Ciotka Aniela.

Zgoda, zatem, na wszystkich punktach!

Wszyscy.

Zgoda, zgoda!

Ciotka Aniela.

No, to chodźcie do salonu — zagram wam walca!

ZASŁONA SPADA.

Helena Bojarska.

Wszystko da się pogodzić.

Rozmowa między koleżankami.

OSOBY:

ADELA	}	pensyonarki z ostatniej klasy.
JANINA		
WALERYA		

Adela ubrana bardzo pretensjonalnie, nieco za strojnie; Janina zwyczajnie, skromnie, lecz starannie, Walerka z wielkiem zaniedbaniem, roztargana, ze spadającym kosmykiem włosów.

Scena przedstawia pokój Adeli.

Adela siedzi przy stoliku i przegląda żurnale; Jania i Walerka wchodzi, — witają się.

Jania (*serdecznie*).

Dzień dobry ci, duszko!

Walerka (*obojętnie*).

Jak się masz, Adelko!